



HAL
open science

Sprawozdanie piłkarskie – u źródeł gatunku

Rafal Siekiera

► **To cite this version:**

Rafal Siekiera. Sprawozdanie piłkarskie – u źródeł gatunku. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica*, 2015, 28 (2), pp.189-203. hal-01186475

HAL Id: hal-01186475

<https://hal.science/hal-01186475>

Submitted on 25 Aug 2015

HAL is a multi-disciplinary open access archive for the deposit and dissemination of scientific research documents, whether they are published or not. The documents may come from teaching and research institutions in France or abroad, or from public or private research centers.

L'archive ouverte pluridisciplinaire **HAL**, est destinée au dépôt et à la diffusion de documents scientifiques de niveau recherche, publiés ou non, émanant des établissements d'enseignement et de recherche français ou étrangers, des laboratoires publics ou privés.

Rafał Siekiera*

Sprawozdanie piłkarskie – u źródeł gatunku

Trudno jednoznacznie wskazać, kiedy powstało pierwsze sprawozdanie sportowe. Czy miało to miejsce dopiero w czasach mediów masowych, czy może wcześniej? Bogdan Tuszyński przyznawał, że pierwszymi sprawozdawcami sportowymi mogli być starożytni poeci i historycy¹, choć w opisywanych przez nich starciach bokserów bądź dokonaniach olimpijczyków wiele było literackiej fantazji.

Na gruncie polskim B. Tuszyński dostrzegwał zainteresowanie sportem m.in. u Łukasza Górnickiego i Jana Kochanowskiego. Są to jednakże jedynie wzmianki dotyczące ćwiczenia ciała, nie zaś pełnoprawne sprawozdania, które jako gatunek prasowy mogły zaistnieć na ziemiach polskich dopiero pod koniec XIX wieku. Z pewnością jednymi z pierwszych były opisy gonitw konnych publikowane w wydawanym od 1888 roku „Sporcie”² Michała Romiszowskiego, w ślad za nimi zaś ukazywały się podobne teksty w „Kole” Kazimierza Hemerlinga, w „Dzienniku Polskim” i innych pismach. Dziennikarstwo sportowe wciąż jednak nie przypominało tego, co znamy współcześnie³. Sam zawód dziennikarza z początku nie cieszył się zbyt dużym poważaniem. Jak pisał Bolesław Bourdon,

* Dr, e-mail: rafal.siekiera@onet.eu; Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej; 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173.

¹ B. Tuszyński, *Prasa i sport 1881–1981*, Sport i Turystka, Warszawa 1981, s. 15.

² Co prawda kilka lat wcześniej, bo w 1881 r., powstał lwowski „Przewodnik Gimnastyczny”, jednak na jego łamach nie ukazywały się sprawozdania z zawodów – do 1900 r. było to pismo ukierunkowane na popularyzację gimnastyki i działalności towarzystw sokolskich, realizujących idee Mirosława Tyrša.

³ Jak wspominał Kazimierz Biernacki, „prasa sportowa w dzisiejszym tego słowa znaczeniu nie istniała. Od czasu do czasu, szczególnie na łamach «Kuriera Warszawskiego», poza sprawozdaniami z wyścigów konnych zjawiały się krótkie petitive zapowiedzi o zawodach piłki nożnej i lekkiej atletyki, czasem wyniki przesyłane przez zarząd «Koła Sportowego» i umieszczane z reguły po kilku dniach, czasami – tygodniach. Nieraz pisano mikroskopijne notatki o wycieczkach cyklistów do Wiązownicy i z powrotem lub o balu łyżwiarzy, z tym, że rzeczą w nich najważniejszą była toaleta pań. [...] W redakcjach nikt nadesłanych notatek nie czytał, nikt nie kwalifikował, czasami skracano się te rzeczy absurdalnie. Przy czym tzw. terminologia sportowa była rozpaczliwa” (K. Biernacki, *Wspomnienia sportowe*, [cyt. za:] B. Tuszyński, *Prasa i...*, s. 90–91).

Poza naturą i samorodnym talentem, jaki nieodzowny jest każdemu dziennikarzowi, winien on posiadać jeszcze odpowiednie ukształcenie specjalne. Gdzie go jednak nabyć, gdy w całej Europie są zaledwie dwie akademje dziennikarskie, szkoły średnie zupełnie do tego zawodu nie przygotowują, zaś przekonanie ogółu o dziennikarzu streszcza się w następującym autentycznym liście: „Szanowny Panie Redaktorze! Nie wiem doprawdy, jakim sposobem opisałabym Panu dość wymownie mój obecny los; po śmierci mego męża w coraz gorszych jestem kłopotach a mój Waciu nic a nic nie chce się uczyć; ze szkoły przemysłowej musiałam go odebrać, również i w kantorze nie długo popasał, więc myślę, że chyba najlepiej będzie, gdy go Pan redaktor umieści przy swojej gazecie; bo bardzo zdolny chłopak i okrutnie się rwie do pisania...”⁴.

Słowa B. Bourdona w latach dwudziestych nie traciły aktualności. Potwierdzał to Jerzy Gutsche, pisząc: „pokutuje wciąż jeszcze przekonanie, w wysokim stopniu krzywdzące, że przedstawiciele prasy rekrutują się z szeregów «wykolejenców życiowych», którym się w innych zawodach nie powiodło. Przed rokiem padły nawet z trybuny sejmowej słowa o zupełnej rzekomo ignorancji dziennikarzy, zwłaszcza w sprawach gospodarczych”⁵. Jeśli dodać do tych relacji, że wciąż brakowało systematycznego kształcenia dziennikarzy, wyłania się obraz zawodu trudnego, napotykanego wiele przeszkód. Zajmowanie się w takich warunkach sportem było jeszcze trudniejsze. Tadeusz Andrzej Grabowski, współpracownik m.in. bytomskiego „Sportowca”, „Echa Warszawy”, „Kurieria Czerwonego”, a w późniejszych latach również „Przeglądu Sportowego”, tak wspominał swoje początki:

– Wszystkiemu winien ten futbol!...

Już od chłopcęcych lat słyszałem taki właśnie zgodny chór moich bliższych i dalszych ciotek. I trzeba przyznać, że chyba miały rację. Bo mój zawód dziennikarski – nie bardzo szanowany w latach dwudziestych – narodził się właśnie na boisku piłkarskim. Zamiast zostać „dobrze ustabilizowanym” urzędnikiem bankowym albo kolekcjonerem teczek z aktami w jakimś koncernie przemysłowym, chwyciłem za dziennikarskie pióro i to w dodatku za pióro dziennikarza sportowego! Niedowarzony facet!⁶

Dalsze wspomnienia T. Grabowskiego obracają się wokół problemów kształtującej się wówczas prasy sportowej – braku sprawnych maszyn drukarskich, papieru (braki tego typu dotknęły po wojnie oczywiście nie tylko prasę), a także fachowców, którzy mogliby pełnić funkcje redaktorów w powstających pismach. Pierwszymi dziennikarzami sportowymi w Polsce zostawali najczęściej sportowcy, ewentualnie działacze klubowi i związkowi, a więc pasjonaci, którym leżał na sercu rozwój ich ukochanych dyscyplin⁷.

⁴ B. Bourdon, *Prasa i dziennikarstwo nasze*, „Złoty Róg” 1913, nr 31, s. 2.

⁵ J. Gutsche, *Nauka o prasie, jej organizacja i potrzeby*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, z. 4, s. 445.

⁶ T. A. Grabowski, *Przez boiska sportowe do dziennikarstwa*, [w:] *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, przyg. do druku J. Łojek, PWN, Warszawa 1974, s. 91.

⁷ Pracę ich należy docenić tym bardziej, że niełatwo im było znaleźć zrozumienie wśród potencjalnych odbiorców oraz pośród redaktorów najpoczytniejszych gazet: „Mimo iż w Warszawie

Był jeszcze jeden problem, z którym zmagali się redaktorzy pism sportowych od Tadeusza Żulińskiego w „Przewodniku Gimnastycznym” po Henryka Muszkieta-Królikowskiego w „Stadjonie” – brak czytelników. Mimo systematycznie wzrastającego zainteresowania kulturą fizyczną, mimo tłumów korzystających z ogródków jordanowskich (w Warszawie ich odpowiednikiem były Ogrody im. Raua) i powstających w wielu miastach obiektów sportowych⁸, społeczeństwo nie wykazywało większego zainteresowania prasą sportową⁹. Zwłaszcza brak stałych prenumeratorów oraz poparcia ze strony związków i towarzystw sportowych odbijał się negatywnie na funkcjonowaniu redakcji i prowadził do upadku wielu czasopism tematycznych. K. Hemerling próbował nawet apelować na łamach „Gazety Sportowej” o wsparcie:

Utrzymanie takiego pisma jak „Gazeta Sportowa” jest wprost kwestią społeczną, a zająć się nią powinny wszelkie towarzystwa sportowe, którym statuty wytykają jako cel popieranie i rozpowszechnianie sportów czy ćwiczeń fizycznych.

Do dziś nie widzi nasza redakcja, niestety, nawet chęci popierania pisma po stronie tych, którzy w pierwszej linii powinni dbać o utrzymanie go i rozpowszechnianie na wszystkie strony, spotyka się jedynie z bezgraniczną apatią, a w warunkach takich istnieć niepodobna. [...]

Gdybym posiadał stosowny majątek, czyniłbym to [finansował istnienie pisma – R.S.] bez szemrania, ale jeżeli na to składać muszę ciężko zapracowany grosz lub – co gorsza – zadłużać się, jeżeli dla idei muszę sobie od ust odejmować [...], to chyba tego nie powinno społeczeństwo ode mnie żądać, i jeżelibym dziś z tych powodów musiał zwiesić dalsze wydawnictwo, to winę tego nie mógłbym przypisać sobie, ale społeczeństwu, które nie umie czy nie chce pracy mej uwzględnić, a odmawia mi wszelkiego poparcia¹⁰.

Czy apel ten odniósł pożądany skutek? Jak dowiadujemy się ze wspomnień K. Hemerlinga, nie odniósł:

Żyłem sportem zawsze o jakie 20 lat naprzód i propagowałem go w piśmie. Propaganda ta jednak w „Kole”, które w szóstym roku przekształciłem na „Gazetę Sportową” i zacząłem w niej wszelkie sporty opisywać, omawiać i do nich zachęcać – nie dawała żadnych prawie

na przełomie XIX i XX wieku egzystowało już kilka pism poświęconych wychowaniu fizycznemu i sportowi, opory społeczeństwa w stosunku do tej dziedziny życia były nadal bardzo duże. Najpopularniejsze dzienniki i tygodniki uważały sport za coś niepoważnego i po prostu wstydyły się pisać o nim na swoich łamach” (B. Tuszyński, *Sprintem przez prasę sportową*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975, s. 72).

⁸ Por. R. Wroczyński, *Dzieje wychowania fizycznego i sportu od końca XVIII wieku do roku 1918*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971, s. 156–162.

⁹ Należy wziąć również pod uwagę fakt, że w 1921 r. ponad 33% Polaków powyżej 10. roku życia stanowili analfabeci i kontakt z prasą (nie tylko sportową) miała niewielka część społeczeństwa (co wiązało się także z ograniczeniami ekonomicznymi). Według Andrzeja Paczkowskiego mogło to być jednorazowo nie więcej niż 1,5 miliona osób w 27-milionowym kraju (A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 17–20).

¹⁰ Cyt. za: B. Tuszyński, *Sprintem przez...*, dz. cyt., s. 39.

pozytywnych wyników, tak iż wydawnictwa tego z powodu braku chętnych czytelników, a bardzo wielkich kosztów, na które nie stało funduszy, musiałem zaniechać¹¹.

W takich właśnie warunkach powstał „Przegląd Sportowy”, który w pierwszych latach borykał się z podobnymi problemami. Na jego korzyść przemawiał jednak fakt, że jeszcze w pierwszym roku swego istnienia stał się oficjalnym organem Polskiego Związku Piłki Nożnej, a nieco później również Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Mimo wsparcia tych dwóch stowarzyszeń, „Przegląd” nie utrzymał się w Krakowie i w 1925 roku, po zmianie wydawcy, redakcja przeniosła się do Warszawy, a po objęciu funkcji redaktora naczelnego przez Kazimierza Wierzyńskiego pismo unowocześniło się i zaczęło wygrywać walkę o czytelnika z lokalnym rywalem – „Stadjonem”.

Celem niniejszego opracowania jest dokonanie charakterystyki rodzącej się wówczas odmiany gatunku, jakim było sprawozdanie piłkarskie. Podstawą analizy były sprawozdania publikowane w 1921 roku w „Przeglądzie Sportowym”¹².

Sprawozdanie czy relacja? Kilka uwag terminologicznych

Sprawozdanie jest bodaj najważniejszym spośród gatunków funkcjonujących w dziennikarstwie sportowym. Jak pisze Phil Andrews,

opisywanie wydarzeń sportowych jest jedną z podstawowych umiejętności prasowego dziennikarza sportowego. Relacje z wydarzeń stanowią główną zawartość dodatków sportowych gazet. Zarówno w prasie, jak i w radiu i telewizji, zajmują one więcej miejsca niż jakiegokolwiek inne formy dziennikarstwa sportowego¹³.

Co prawda opracowanie P. Andrews powstało w warunkach brytyjskich, jednak wystarczy przyjrzeć się dominującemu obecnie na rynku polskich pism o tematyce sportowej tytułowi, by dostrzec zbieżność ze spostrzeżeniami autora, choć specyfika tej odmiany dziennikarstwa powoduje, że zawartość gatunkowa kolejnych wydań czasopisma zmienia się w zależności od sezonu.

Mimo tak dużego rozpowszechnienia analizowanego typu wypowiedzi dziennikarskiej nie ma zgody co do jego nazwy. P. Andrews posługuje się terminem *relacja* (oraz utworzonym od niego czasownikiem *relacjonowanie*), który przyjął również, nieco wcześniej, Andrzej Ostrowski¹⁴ (pisząc o relacjach zarówno prasowych, jak

¹¹ Cyt. za: tamże, s. 36.

¹² Przedstawiona tu charakterystyka jest częścią szerszego badania mającego na celu prześledzenie historii kształtowania się gatunków prasowych w dziennikarstwie sportowym.

¹³ P. Andrews, *Dziennikarstwo sportowe. Praktyczny przewodnik*, przekł. M. Lorek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009, s. 47.

¹⁴ A. Ostrowski, *Dziennikarstwo sportowe*, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzy-

i telewizyjnych oraz radiowych). Odmienne stanowisko zajął Jan Oźdżyński¹⁵, według którego wypowiedź prasowa oddająca przebieg wydarzenia sportowego to *sprawozdanie*. Tym samym terminem posługuje się m.in. Beata Grochala, podkreślając dokonany aspekt wydarzeń będących tematem tekstów prasowych:

Postulowałabym pozostawienie nazwy *sprawozdanie* dla tekstów dotyczących wydarzeń, które już się zakończyły. Byłby to gatunek, zgodnie z definicją słownikową, powstający *post factum* i najczęściej dotyczyłby wypowiedzi prasowych, a także części tekstów internetowych (tych, które są odpowiednikiem wypowiedzi prasowych)¹⁶.

Postulat ten wydaje się słuszny, zwłaszcza jeśli odwołać się do rozróżnienia między sprawozdaniem a relacją (bez względu na tematykę) proponowanego przez Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego i Andrzeja Kaliszewskiego, według których sprawozdanie to „prezentacja zdarzeń o wyjątkowym charakterze, które już się zakończyły i mają swój finał”¹⁷, natomiast „relacja to – w odróżnieniu od sprawozdania – gatunek dotyczący zdarzeń, które jeszcze się nie zakończyły. Relacja jest równoległa (równoczesna) z narastaniem poszczególnych faz zdarzenia”¹⁸. Stanowisko to jest zgodne z definicjami zawartymi w *Słowniku terminologii medialnej*¹⁹. W niniejszym opracowaniu również będę się posługiwał terminem *sprawozdanie* dla oznaczenia tekstów dziennikarskich, opisujących przebieg zakończonych już wydarzeń sportowych (w tym przypadku – piłkarskich)²⁰.

Funkcje sprawozdań

Współczesne sprawozdania sportowe, również te dotyczące piłki nożnej, spełniają kilka funkcji, z których wynika zarówno ich tematyczna zawartość, struktura, jak i ukształtowanie językowe.

stwa Wiedzy Powszechnej, Wrocław 2003.

¹⁵ J. Oźdżyński, *Różnice między reportażem prasowym, radiowym i telewizyjnym (na przykładzie dziennikarskich wypowiedzi sportowych)*, „Roczniki Naukowo-Dydaktyczne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie” 1983, z. 80, t. 4, s. 97–124.

¹⁶ B. Grochala, *Komentarz (sportowy), relacja (sportowa), sprawozdanie (sportowe) – przegląd stanowisk*, „Folia Litteraria Polonica” 2012, z. 3, s. 105.

¹⁷ K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, WAiP, Warszawa 2009, s. 42.

¹⁸ Tamże, s. 43.

¹⁹ Por. *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Universitas, Kraków 2006.

²⁰ Warto w tym miejscu wspomnieć, że nieco inaczej niż przytoczeni badacze, kwestię rozróżnienia między relacją a sprawozdaniem rozwiązują Marek Chyliński i Stephan Russ-Mohl, którzy relację traktują jedynie jako jedną z odmian sprawozdania, nie odnosząc się w ogóle do czasowego ustosunkowania czynności pisania tekstu do opisywanych wydarzeń (por. M. Chyliński, S. Russ-Mohl, *Dziennikarstwo*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Grupa Wydawnicza Polska Presse, Warszawa 2008, s. 63).

Zdaniem P. Andrews sprawozdanie powinno przede wszystkim dawać możliwość zapośredniczonego przeżycia danego wydarzenia wszystkim kibicom, którzy nie mogli widzieć go na żywo, obejrzeć w telewizji czy wysłuchać w radiu²¹. Pozostałe wyróżnione przez niego funkcje to: umożliwienie ponownego przeżycia i porównania spostrzeżeń kibica z opiniami fachowców, informowanie, dostarczanie rozrywki, analiza wydarzenia oraz umieszczenie go w kontekście²².

By spełnić wskazane przez badacza wymagania, sprawozdania powinny być żywe, obrazowe (umożliwiać doświadczenie „z drugiej ręki”), napisane barwnym stylem (w celu dostarczenia rozrywki) oraz uzupełnione o elementy komentująco-analityczne i informacje dodatkowe (rekordy, statystyki, kontuzje, transfery itp.). Jeśli przyjrzymy się współczesnym tekstom reprezentującym omawiany gatunek, zauważymy, że dziennikarze istotnie wykorzystują informacje uzupełniające oraz dodają własne oceny, czasem na dalszy plan odsuwając opis przebiegu wydarzeń (choć dotyczy to głównie sytuacji, gdy nie ma o czym pisać, ponieważ zawody nie obfitowały we fragmenty godne uwagi). Nieco gorzej jest z barwnością stylistyczną i obrazowością, ale może to wynikać z ograniczeń czasowych, jakim podlegają sprawozdawcy.

Wyniki analizy

Pierwszy wniosek, który nasuwa się po analizie materiału, to stosunkowo **mała obrazowość** sprawozdań z wybranego okresu. Czytelnik zazwyczaj dowiaduje się, kto zdobył bramkę lub grał niezgodnie z przepisami, nie zawsze jednak wyczyta, jak doszło do strzelenia gola, co utrudnia wyobrażenie sobie przebiegu meczu:

1) O grze samej trudno pisać, było to raczej kopanie przeciwnika, podstawianie nóg ze strony Lechji itp., a nie football. Czesi zachowali zimną krew i do końca grali fair (nr 22, 15.10, s. 10)²³.

2) Z przebiegu gry powiedzieć możemy, iż w 11 minucie strzela Kałuża po rzucie narożnym pierwszego, a w 14 min. z ładnego podania Mielecha drugiego gola. Z kombinacji Kotapka – Kałuża – Kogut uzyskuje ten ostatni trzecią z rzędu bramkę w 18 min. (nr 3, 4.06, s. 4).

3) W pierwszej połowie gry bezwzględną przewagę ma Kispesti; Makkabi nie wychodzi prawie poza linię środkową. Nie są to właściwie zawody, lecz lekki trening na jedną bramkę. Węgry grają tylko wtedy, gdy piłka im przyjdzie pod nogi, bez trudu też zdobywają trzy bramki (nr 7, 2.07, s. 5).

Lakoniczność opisów najważniejszych akcji wiąże się z ogólną tendencją do zamieszczania raczej krótkich sprawozdań, skrótowo opisujących mecz.

²¹ P. Andrews, s. 51.

²² Tamże.

²³ Po cytacie podano w nawiasie: numer wydania, datę, numer strony. Zachowano oryginalną pisownię nazw własnych oraz leksyki sportowej.

Wprawdzie zdarzają się również obszerniejsze publikacje, ale pojawiają się one głównie w przypadku spotkań traktowanych jako istotne dla polskiej piłki. Przykładem może być mecz kształtującej się wówczas reprezentacji Polski z Węgrami, rozegrany w grudniu 1921 roku, któremu poświęcono kilka stron, opisując nie tylko jego przebieg, ale również poprzedzający go uroczysty obiad i cały pobyt na Węgrzech zawodników kadry narodowej.

Szczególnym przypadkiem skrótowości są, niewystępujące już dziś, sprawozdania, które można by określić jako **fleszowe**. Ich długość nie przekracza z reguły dwóch–trzech zdań, a odbiorca może na ich podstawie wyrobić sobie co najwyżej ogólne wyobrażenie o meczu:

1) **Jasło**, 12 czerwca. Po długoletniej przerwie pierwszy match Czarnych. Atak kombinuje słabo i okazuje brak zgrania drużyny, złożonej przeważnie z młodych graczy. Uważnym sędzią był p. Dietl (nr 5, 18.06, s. 7).

2) **Bielsko**. 25 września; **Makkabi** (Kraków) – **Hakoah 1:1**

Pomocnik rezerwowy grający za Frischera (Makkabi) pakuje 10 minut przed końcem piłkę w własną bramkę, po czym tuż przed końcem wyrównuje Makkabi. Sędzia p. Landwirt (Kraków) dobry (nr 20, 1.10, s. 15).

3) **Czarni jun.** – **Z. K. S. Makkabi komb. 11:2 (5:0)**

Sędziował wzorowo p. Springer, mimo że niesportowe zachowanie się Makkabi utrudniało mu wielce jego zadanie. W drugiej połowie Makkabi niezadowolona z orzeczeń sędziego schodzi z boiska (nr 22, 15.10, s. 12).

Jak wynika z powyższych przykładów, sprawozdania fleszowe nie zawsze poza wynikiem informowały o strzelcach goli lub okolicznościach ich zdobycia – czasem na plan pierwszy wysuwała się niezgodna z przepisami gra jednego z zespołów lub jakość sędziowania. Tego typu teksty w większym stopniu niż pozostałe sprawozdania uzależniają wiedzę odbiorców o meczu od impresji dziennikarza, któremu przypada zadanie wybrania tego, co jego zdaniem było najważniejsze.

Spośród cech odróżniających analizowane sprawozdania od współczesnych wymienić należy także **posługiwanie się czasem teraźniejszym**. Pierwsi sprawozdawcy „PS” mieli tendencję do konstruowania opisu meczu tak, jak go widzieli, co upodabniało tekst do relacji na żywo:

Grę rozpoczyna jutrzeńka, lecz zaraz przechodzi do ataku Hakoah, jednak bezskutecznie, gdyż wszystkie strzały padają poza bramkę Jutrzeńki. Po kilku minutach Jutrzeńka podsuwa się pod bramkę Hakoahu i odtąd nieznaczna jej przewaga utrzymuje się aż do pauzy (nr 5, 18.06, s. 5)

lub do mieszania narracji w czasie przeszłym z narracją w czasie teraźniejszym:

Zawody rozstrzygnęła wyższość pomocy Wisły – głównie środkowego Mroza – która wszelkie ataki przeciwnika stale odpiera (nr 1, 21.05, s. 5).

Co znamienne, upodobnienie do relacji na żywo nie nadaje sprawozdaniu dramatyzmu, a raczej przeszkadza, przynajmniej w tych artykułach, w których formy czasu przeszłego i teraźniejszego przeplatają się ze sobą bez wyraźnego uzasadnienia:

Po przerwie, mimo ustawicznych ataków, Warszawianka uzyskuje tylko jeden punkt przez Luxemburga II. Wszystkie jej ataki kończyły się na „spalonym”. Łódź przeprowadza kilka ataków, lecz bezskutecznie (nr 22, 15.10, s. 9).

Stosowanie form czasu teraźniejszego jest na tyle rozpowszechnione w badanym materiale, że można wysnuć wniosek, iż w owym czasie była to norma, charakteryzująca sprawozdania sportowe na równi z opisywaniem wydarzeń jako minionych. Dziś dziennikarze sportowi z zasady posługują się formami przeszłymi, co wiąże się oczywiście z definicją sprawozdania jako gatunku opisującego zdarzenia minione.

Pod względem konstrukcyjnym można dostrzec wzorzec, który jest najwyraźniej zarysowany w przypadku sprawozdań nieco dłuższych. Charakteryzują się **trójdzielną konstrukcją**: z wprowadzeniem, opisującym np. uroczystości związane z meczem, formę drużyn, podające uniwersalne informacje dotyczące rozgrywek, analizujące umiejętności danej drużyny lub kondycję polskiej piłki; właściwym sprawozdaniem – opisem przebiegu meczu; podsumowaniem – krótkim, rzeczowym, zawierającym ocenę ogólną meczu oraz gry zawodników, podającym dodatkowe informacje, np. liczbę rzutów różnych, fauli, ocenę postawy sędziego²⁴. Rzadziej spotyka się odniesienia do wpływu, jaki spotkanie mogło mieć na tabelę rozgrywek (być może dlatego, że wiele wówczas rozgrywano spotkań towarzyskich). W krótszych sprawozdaniach powyższy wzór nie obowiązuje. Co warte uwagi, czasami pominięte zostają partie opisowe dotyczące przebiegu gry, czyli to, co dziś uznaje się za najważniejsze.

Bardzo ciekawa jest **zawartość treściowa** analizowanych sprawozdań. Autorzy wykazywali wyraźną tendencję do skupiania się na wydarzeniach, które nie miały wielkiego znaczenia dla wyniku meczu, ale uznawane były za warte naśladowania lub potępienia:

1) **W czasie zawodów** Hakoah – Sparta (1:3) zostali wykluczeni przez sędziego Gansl (Hakoah) i Hoyer (Sparta). Obaj kapitanowie protestowali bezskutecznie. Publika demonstrowała przeciw wyrokowi sędziego w formie u nas nieznannej. Nie słyszano żadnych obelg, jedynie okrzyki „Łaski!”. Dowód, jak można wychować sportowo publiczność i że ciężkie zadanie sędziego znajduje w innych krajach zrozumienie u sportowców (nr 1, 21.05, s. 4).

2) Kluby nasze nie doceniały nigdy korzyści, wpływających z grania na własnym boisku i wobec swej publiczności. O pierwszeństwo wyboru miejsca rozgrywki walczą zawsze zawzięcie kluby angielskie, zdając sobie sprawę z ważności spotkania w swoim milieu. Z klubów polskich je-

²⁴ Podobną konstrukcję mają dzisiejsze sprawozdania, co każe przypuszczać, że ten element wzorca gatunkowego nie uległ przekształceniom.

dynie Warta umiała wykorzystać te dane. Przekonują nas o tym dosadnie wyniki, jakie poznańscy uzyskali poza swym miastem (nr 24, 29.10, s. 8).

3) W końcu mała uwaga pod adresem K. S. Makkabi. Jeżeli zawody wyznaczono na godzinę 4:45, jest obowiązkiem drużyny, grającej na obcym boisku, stawić się przynajmniej na 10 minut przed oznaczonym czasem na miejscu, a nie z półgodzinnym spóźnieniem. Podobne postępowanie dowodzi nie tylko lekceważenia publiczności i przeciwnika, lecz także braku karności sportowej, a nawet zwykłej przyzwoitości towarzyskiej (nr 7, 2.07, s. 6).

4) W 37' za nierozumne podcięcie gracza przez obrońcę strzela Wisła z karnego drugiego gola w pustą bramkę przy ogłuszającym akompaniamencie krzyków i gwizdów niepłatnych widzów, zalegających przeciwnemu trybunom parter. – Od tej chwili zaczęła publiczność brać zbyt żywy udział w grze, objawiany niekulturalnymi, głośnymi uwagami, skierowanymi przeciwko sędziemu [...]. Mielśmy też sposobność przekonać się, że do kultury sportowej naszej warszawskiej publiczności jest jeszcze bardzo daleko (nr 5, 18.06, s. 7).

Z równie dużym skupieniem poświęcano uwagę kwestii *fair play*, czyli czystej, uczciwej gry, zgodnej z duchem sportu. W początkach istnienia „PS” było to bardzo istotne ze względu na jego misyjność, zamiar popularyzowania sportu, wychowania fizycznego i czystej rywalizacji²⁵. Odniesienia do przestrzegania przepisów przez zawodników znaleźć można w wybranych fragmentach sprawozdań:

1) W 36 min. sędzia podyktował rzut z rogu; członkowie Sturm, Hesse i Winkler, obrzucili sędziów (liniowych) karczemnymi, nie nadającymi się do druku epitetami. P. Dietel przerwał grę i zażądał od Zarządu Sturm usunięcia wymienionych panów z boiska, czego nie uczyniono, wobec czego zawody zostały, zresztą zupełnie słusznie, odgwiszane, ponieważ przy dalszej w ten sposób prowadzonej „grze” byłoby się bez pogotowia ratunkowego nie obeszło (nr 20, 1.10, s. 10).

2) Brutalna gra Wawelu powoduje już w 7 min. ciężkie zranienie lewego skrzydłowego Polonii (rana na kolanie dług. 7 cm.) O normalnym przebiegu gry mowy być nie mogło, gdyż sposób gry Wawelu powoduje kontuzjowanie dalszych graczy przeciwnika. Przy wielkim zdenerwowaniu graczy i publiczności kończy się ten „gościnny występ” stołecznej drużyny (nr 3, 4.06, s. 6).

3) Zawody te mimo swej bezbarwności miały przecież jeden interesujący moment. Oto Beckmann z Makkabi, wykluczony przez sędziego, ośmielił się po chwili wejść na boisko, chcąc wziąć udział w grze, i mimo polecenia swego kapitana, nie chciał zejść, tak że własni towarzysze zmuszeni byli siłą go wyprowadzić z boiska. Wypadek to smutny, bo wskazuje na zanik wszelkiej dyscypliny sportowej u młodszych graczy. Gracz, nieumiejący zapanować nad swymi nerwami, nie powinien stawać do zawodów, gdyż inaczej boisko łatwo stać się może widownią ordynarnych kłótni lub nawet bójek (nr 7, 2.07, s. 5–6).

Kwestie sportowego zachowania piłkarzy traktowano wówczas na tyle poważnie, że jedno ze sprawozdań zostało niemal w całości poświęcone krytyce niewłaściwego postępowania zawodników, o samym meczu ledwie wspomniano:

Drużyna Czarnych z Jasła pokazała w Sączu szaloną niekarność sportową i brak jakichkolwiek zasad towarzyskich. Przyjeżdżając do N. Sącza, zażądała naprzód wypłaty odszkodowania.

²⁵ O misji „Przeglądu Sportowego” można przeczytać w artykule wstępnym do numeru pierwszego.

wania, a następnie (mając skład osłabiony), by uniknąć prawdopodobnie grożącej przegranej, opuściła tuż po pauzie boisko, nie zgadzając się na podyktowany przez sędziego rzut karny, przez co naraziła nie tylko Sandecję na straty, lecz również licznie zgromadzoną publiczność na zawód. [...] Mimo łagodzących może okoliczności Czarni postąpili wysoce niesportowo, gdyż drużyny, czującej naprawdę po sportowemu, żadne względy, żadne przeciwności nie mogą skłonić do zejścia z boiska. Sprawiedliwość można znaleźć na innej drodze (nr 24, 29.10, s. 10).

Wyraźnego związku z przebiegiem zawodów nie mają informacje dodatkowe, którymi uzupełniane (lub wręcz przepełniane) są niektóre sprawozdania, np.:

1) Zawodom przyglądał się z żywym zainteresowaniem Naczelnik Państwa, którego oba kluby zaprosiły na ten match z tego powodu, że w czasie swojej dwudniowej bytności w Krakowie w kwietniu p. Naczelnik wyraził życzenie, że chciałby w Krakowie widzieć jaki match Cracovii. Obecność głowy państwa na zawodach jest dowodem, że sfery rządzące zaczynają sobie zdawać sprawę z ważności rozwoju fizycznego młodzieży polskiej (nr 3, 4.06, s. 6).

2) Mimo jednogodzinnej ulewy, która początek spotkania opóźniła o 1/2 godziny, zebrały się w parku T. Z. R. tłumy zwolenników sportu (nr 5, 18.06, s. 6).

Charakter nie tylko uzupełniający mają także oceny pracy sędziów, które mogą pojawiać się zarówno na początku, jak i na końcu, w partiach podsumowujących mecz:

1) Urząd sędziego sprawował p. Sass, w miejsce p. Ziemiańskiego, który się na zawody nie stawiał (nr 3, 4.06, s. 4).

2) Sędziował słabo p. Adamski, członek krakow. kolegium sędziów. Możliwe, że wyprowadzało go z równowagi niesportowe zachowywanie się widzów (niestety i tych z trybun), w każdym bądź razie raził brak stanowczości w niektórych momentach i niezdecydowanie (nr 5, 18.06, s. 7).

W niektórych sprawozdaniach odniesienia do sędziów są nieco bardziej rozbudowane i urastają do rangi motywów dominujących, wiązanych przez sprawozdawców z przebiegiem gry (arbitrów obarcza się w takich przypadkach odpowiedzialnością za brak płynności meczu):

Niestety, niedyspozycja sędziego, który wskutek popełnienia z początku paru błędów nastroił wrogo przeciw sobie zarówno graczy, zwłaszcza węgierskich, jak i niestety widzów, zepsuła całą grę. Pod wpływem ustawicznych protestów i drwiących śmiechów graczy węgierskich – w tym kierunku wyróżniał się zwłaszcza lewy łącznik Schaller – a bardziej jeszcze wskutek gwizdań i głośnych, niesmacznych docinków pod adresem sędziego, dolatujących z miejsc stojących, p. dr. Wojakowski stracił zupełnie zimną krew i wypuścił kierownictwo gry z ręki, pozwalając graczom na różne wybryki i porachunki z sobą (nr 9, 16.07, s. 6).

Ponieważ zarówno o przebiegu, jak i o wyniku spotkania decyduje przede wszystkim dyspozycja piłkarzy, sprawozdawcy poświęcają im uwagę, oceniając ich występy. W badanym materiale oceny takie są zjawiskiem powszechnym. Jak wykazała analiza, dziennikarze bez wahania nie tylko krytykują bądź chwala-

lą zawodników, ale także robią to bardzo ostentacyjnie, niekiedy oddając temu tematowi więcej miejsca w tekście niż samemu opisowi przebiegu meczu (dziś sprawozdawcy są mniej otwarci w tych kwestiach, ponadto nie traktują ich jako kluczowych – różnica ta może się wiązać z rozwojem zawodu i etosu dziennikarza sportowego):

1) Skład Wisły tym razem zestawiony nie bardzo fortunnie. Bramkarz Mróz w zastępstwie Szuberta dobry. Obrońcy niepewni, a Bujak, po przerwie dobry, do pauzy nie był w stanie ani jednej piłki przeciwnikowi odebrać. Obie bramki zrobione przez Łodzian mogą być na jego koszt zapisane. Pomoc grała jakoś dziwnie opieszale, Mróz St. dobry, Sliwa za dużo wózkuje, Kaczor słaby. Linia napadu psuła dobre pozycje wyrabiane przez Marcinkowskiego. U Węgrzyna widoczne są skutki meczu Wisła – Pogoń. Szpurna, Bogdan i Danz kombinowali za dużo i strzelali na ślepo (nr 3, 4.06, s. 4).

2) Ł.K.S. grał lepiej niż zwykle, lewa strona ataku z Cylem na środku pracowała celowo i produkcyjnie, słaby jak zwykle lewy skrzydłowy, Śledź, otrzymywał jednak stale od Langego w odpowiednich momentach piłkę, podprowadzał ją lub oddawał na czasie, wytwarzając piękne momenty przed bramką przeciwnika [...] (nr 22, 15.10, s. 9).

W sytuacjach, gdy trudno było wyróżnić poszczególnych piłkarzy, dziennikarze nie przemilczali tego faktu:

O poszczególnych graczach nie wspominam, bo uznanie należy się obu drużynom i trudno by było ze względu na dobre zgranie i ofiarną wspólną pracę kogoś wyróżnić (nr 16, 3.09, s. 10).

Oceny postawy zawodników niekiedy zastępowane są analizą gry całego zespołu, prowadzącą często do wskazania wprost przyczyn dobrego lub słabego wyniku:

1) Mimo oślizgłego boiska gra białoczerwonych, zwłaszcza w pierwszej połowie, stała technicznie i kombinacyjnie na wysokim poziomie. Uderzało tylko niedołęstwo lewego łącznika, który co najmniej sześciu pewnych sytuacji nie umiał wyzyskać, oraz brak energii u napastników pod bramką przeciwnika (nr 5, 18.06, s. 6).

2) Gra ze strony gości masywna, na przebój. Fundamenty kombinacji są, siły fizycznej zbyt dużo, za to mało wyrobienia technicznego. Unja grała słabiej. Bramkarze po obydwu stronach dobrze (nr 22, 15.10, s. 11).

3) Tak małą przegraną zawdzięcza Makkabi zupełnemu przemęczeniu Węgrów, wynikłemu skutkiem rozgrywania czwartego meczu w przeciągu sześciu dni. Kispesti nie można było po prostu poznać na boisku; to nie ta sama drużyna, która walczyła z Cracovią (nr 7, 2.07, s. 5).

Cechą charakterystyczną sprawozdań w badanym okresie, odróżniającą je od tekstów współczesnych, jest podsumowywanie przez sprawozdawców umiejętności zespołów na podstawie jednego lub kilku meczów. Obecnie dziennikarze piszą raczej o formie drużyny w danym momencie, nie zaś ogólnie o jej wartości czy też zdolnościach, co autorom sprawozdań na początku lat dwudziestych zdarzało się często. Było to najprawdopodobniej podyktowane niestabilnością

klubów, które powstawały w dużej liczbie i szybko upadały, co utrudniało kibicom zapoznanie się z ich umiejętnościami i poziomem sportowym. Stąd konieczność opisywania zespołów nowo powstałych i porównywania ich z istniejącymi od dłuższego czasu. Zjawisko oceniania drużyn przez sprawozdawców ilustrują poniższe przykłady:

1) „Kerület” ma bardzo słaby napad, lepszą pomoc i dobrą obronę. Poza backami reszta graczy dość ospale porusza się na boisku i tylko w niektórych momentach podtrzymuje tempo (nr 13, 13.08, s. 5).

2) Cracovia, posiadając niezbyt silnie fizycznie rozwiniętych graczy, unikać powinna dwudniowych zawodów, inaczej zawsze objawiać się u nich będzie przemęczenie, mogące wydawać się, nieznaną przyczyną, niedołęstwem. Tak było i na zawodach z technicznie mało wyrobioną Wartą. [...] **Warta, to materiał surowy, lecz ambitny i pracowity. Za parę lat stać się może ważnym przeciwnikiem** [wyróżnienie – R.S.] (nr 7, 2.07, s. 6).

3) Wśród gości wyróżniał się lewy pomocnik Langer [...]. Dobrym był również prawy skrzydłowy i środkowy pomocnik. Na ogół jednak Hakoah to drużyna słaba, niemogąca rościć sobie pretensji do klasy A (nr 5, 18.06, s. 6).

Jeszcze jednym elementem sprawozdań w pierwszym roku wydawania „PS”, odróżniającym je od współczesnych realizacji gatunku, jest obecność ogólnych przemyśleń autorskich dotyczących futbolu, sportu w ogóle bądź wychowania fizycznego. Dziś sprawozdawcy raczej ściśle trzymają się tematu, czyli meczu, a ewentualne dygresje nie są zbyt odległe (dotyczą np. formy zawodnika w ostatnich grach, porównań meczu do innego spotkania, nieobecności zawodników kontuzjowanych czy wyników zespołów w innych meczach). Tendencja do odbiegania od ścisłego tematu sprawozdania ku ogólnym przemyśleniom podyktowana jest – jak można przypuszczać – chęcią popularyzacji piłki nożnej oraz wyrażenia własnego zdania autora na temat sportu, sytuacji, w której się znalazł, i perspektyw jego rozwoju. Oto przykładowe dygresje:

1) Cracovia zepsuła swą grą publiczność, miłośników sportu i... sprawozdawców.

Dziś nie wystarczają już wysokie uderzenia, podciąganie ataku skrzydłami bez względu na to, czy osiągnie to zamierzony cel, a tylko ot dlatego, że składniej było piłkę na skrzydło podać, „murowanie” przez obronę swych bramek, przy czym gra nigdy nie może efektownie się rozwinąć.

Dziś wszyscy żądają od gracza tego, co decyduje w przeważnej mierze o zwycięstwie: myśli przewodniej – tego na ostatnim meczu absolutnie dopatrzeć się nie było można (nr 5, 18.06, s. 6).

2) Za zasługę poczytać należy L.Z.O.P.N.-owi, że przez urządzenie tego meczu wskrzesił przedwojenne tradycje. Niestety, młodzież akademicka za mało się interesuje sportem, skoro nie dało się nawet skleić obu drużyn z samych akademików (nr 13, 13.08, s. 5).

Sprawozdania opatrywane są także informacjami uzupełniającymi, kreślącymi kontekst dla danego meczu, związany z rozgrywkami (rzadziej niż obecnie), pogodą czy choćby sytuacją materialną klubów:

1) Wskutek niezwykłego upału zebrała się na boisku Cracovii niewielka stosunkowo ilość widzów. Obaj przeciwnicy byli sobie równymi co do siły, jednak z góry było do przewidzenia, że Wi-

śla, która w braku własnego boiska – najstarszy klub w Krakowie musi dotąd pędzić żywot tułaczy – nie ma dostatecznego treningu, nie wytrzyma tempa wobec takiego upału i ulegnie wytrwalszemu przeciwnikowi (nr 11, 30.07, s. 5).

2) Mistrzostwo klasy A dobiega końca. Rozegrany w niedzielę match pomiędzy Polonią a Wojsk. Klubem Sportowym przyniósł wielkie zwycięstwo Polonii, która już na pewno zostanie mistrzem okręgu (nr 9, 16.07, s. 6).

3) Czarni, nie oglądając się na znaczne koszty, sprowadzili Slovan z Mor. Ostrawy do Lwowa i nawiązali na nowo stosunki z drużynami czeskimi. Pomijając ofiarę natury finansowej, ponieśli też stratę sportową, gdyż grając w sobotę z Wisłą i jadąc całą noc, stojąc w korytarzu, ulegli Slovanowi znacznie słabszemu przeciwnikowi. Źle zrobili Czarni, odstępując w poniedziałek Slovan klubowi Lechia (nr 22, 15.10, s. 10).

4) Po szeregu zwycięstw na drużynami prowincjonalnymi poniósł Wawel pierwszą porażkę, którą tłumaczyć można zastąpieniem Małeckiego, Konckiego, Poświata i Baniaka graczami rezerwy (nr 18, 17.09, s. 6).

Na koniec warto zaznaczyć, że w badanym materiale znalazło się bardzo mało nawiązań do statystyk. Współcześni sprawozdawcy chętnie posiłkują się zwłaszcza materiałami zawartymi w tzw. *press kits*, w których kluby lub federacje piłkarskie umieszczają mnóstwo danych o charakterze statystycznym. Ciekawostką w zgromadzonej próbie badawczej jest sprawozdanie z meczu Francja – Anglia, które w całości autor poświęcił statystyce, nie wspominając słowem o jego przebiegu:

Francja – Anglia 2:1. Po raz pierwszy udało się graczom Francji pokonać w Paryżu drużynę Anglii, złożoną wyłącznie z amatorów. Przeszło 30.000 widzów było obecnych na tych zawodach, urządzonych w stadionie Pershinga. Wszystkie dotychczasowe zawody wygrała Anglia, zaś stosunek bramek wynosił 74:3 (nr 1, 21.05, s. 4).

Podsumowanie

Analiza wyekscerpowanych z pierwszego rocznika „PS” sprawozdań wykazała szereg cech charakterystycznych, odróżniających je (w mniejszym lub większym stopniu) od współczesnych realizacji wzorca gatunkowego. Teksty międzywojenne w sposób nieco mniej obrazowy niż obecne opisują przebieg zawodów, a także są z zasady krótsze (co może się wiązać z różnicą w objętości „PS” dawniej i dziś). Widać w nich, z jednej strony, tendencję do rzeczowości, z drugiej zaś – paradoksalnie – do umieszczania dygresji, zwłaszcza dotyczących kontekstu danego spotkania oraz ogólnych przemyśleń na temat sportu i wychowania fizycznego. Widać wyraźnie dążenie do popularyzowania kultury fizycznej oraz samej piłki nożnej.

Dziennikarze międzywojenni, podobnie jak współcześni, stosowali konstrukcję trójdzielnią (wstęp – kreślący kontekst; właściwy opis meczu; podsumowanie – informacje uzupełniające, oceny, opinie), która nie obowiązywała w przypadku bardzo krótkich sprawozdań.

Ciekawym zjawiskiem jest posługiwanie się czasem terażniejszym w opisie wydarzeń na boisku, co dziś nie zdarza się dziennikarzom. Sprawozdawcy „PS” w okresie międzywojennym wielokrotnie mieszały czas terażniejszy z przeszłym, co dziś wywołuje zamieszanie i wrażenie niezdecydowania czy też niedbalstwa autora. Być może w latach dwudziestych była to praktyka obliczona na zwiększenie dramatyzmu sprawozdania.

W badanym materiale odnotowano również silną tendencję do jawnego oceniania zarówno postawy zawodników w danym meczu, jak i ich ogólnych umiejętności, a także analizy gry całych zespołów, globalnego oceniania ich potencjału oraz wskazywania wprost przyczyn zwycięstw lub porażek.

Kwestią wartą zbadania są kolejne etapy ewolucji gatunku, który u swych źródeł prezentował się inaczej niż obecnie. Pozwoliłoby to prześledzić zmiany prowadzące do uformowania współczesnego wzorca sprawozdania.

Bibliografia

- Andrews P., *Dziennikarstwo sportowe. Praktyczny przewodnik*, przekł. M. Lorek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009.
- Bourdon B., *Prasa i dziennikarstwo nasze*, „Złoty Róg” 1913, nr 31, s. 1–3.
- Chyliński M., Russ-Mohl S., *Dziennikarstwo*, wyd. 2 popr. i uzup., Grupa Wydawnicza Polskapresse, Warszawa 2008.
- Grabowski T. A., *Przez boiska sportowe do dziennikarstwa*, [w:] *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego (1918–1939)*, przyg. do druku J. Łojek, PWN, Warszawa 1974, s. 91–110.
- Grochala B., *Komentarz (sportowy), relacja (sportowa), sprawozdanie (sportowe) – przegląd stanowisk*, „Folia Litteraria Polonica” 2012, z. 3, s. 95–105.
- Gutsche J., *Nauka o prasie, jej organizacja i potrzeby*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, z. 4, s. 436–446.
- Ostrowski A., *Dziennikarstwo sportowe*, Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Wrocław 2003.
- Ożdżyński J., *Różnice między reportażem prasowym, radiowym i telewizyjnym (na przykładzie dziennikarskich wypowiedzi sportowych)*, „Roczniki Naukowo-Dydaktyczne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie” 1983, z. 80, t. 4, s. 97–124.
- Paczkowski A., *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980.
- Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Universitas, Kraków 2006.
- Tuszyński B., *Sprintem przez prasę sportową*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975.
- Tuszyński B., *Prasa i sport. 1881–1981*, Sport i Turystka, Warszawa 1981.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie: teoria, praktyka, język*, WAiP, Warszawa 2009.
- Wroczyński R., *Dzieje wychowania fizycznego i sportu od końca XVIII wieku do roku 1918*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971.

Rafał Siekiera

Football Report – At the Source of a Genre

(Summary)

The article characterizes the football match reports published in *Sports Review* in 1921. An analysis of the material collected reveals a number of characteristics in the interwar text, i.e., limited imagery, concreteness/discursive juxtaposition, the use of the present tense in describing the game, open (sometimes expressive) evaluation of the individual players' performance and the teams' abilities, as well as a missionary style of reporting, in which the journalist takes up universal issues regarding football, sports and physical culture. The analysis outlines the differences between old-time and contemporary realizations of the genre.

Key words: sports report, journalistic genres, *Przegląd Sportowy*, Polish interwar press.